



Bajka o lepieniu bałwana.

Dziś opowiem Ci co można robić zimą gdy spadnie śnieg.
Opowiem jak pewien chłopiec, który miał na imię Czarek, ulepił Bałwana Śniegowego. A tym się różni zwykły bałwan od Bałwana Śniegowego, że Bałwan Śniegowy potrafi mówić.

Jak lepi się bałwana śniegowego? Co się dzieje z bałwan-

em kiedy nadchodzi wiosna? Gdzie wtedy wędruje bałwan i kiedy wróci?

Jeśli chcesz wiedzieć, posłuchaj.

Kiedy zimą spadnie śnieg, a to czasami się zdarza, świat dookoła robi się biały, miękki i zimny. Biały, czysty śnieg błyszczy w słońcu tak mocno, że trzeba zmrużyć oczy. Albo założyć ciemne okulary.

Zimą bywa bardzo zimno. A to przeszkadza w zabawie na dworze. Ale wystarczy odpowiednio ciepło się ubrać a zimno przestaje przeszkadzać. Wtedy zabawy w śniegu albo na śniegu sprawiają dużo przyjemności.

Można sprawdzać kolanami czy śnieg jest rzeczywiście miękki. Można zapadać się w śnieżne zaspy aż po kolana, można jeździć na sankach no i można ulepić bałwana.

Do lepienia bałwana potrzebna jest odpowiednia pogoda. To znaczy, nie może być silnego mrozu. Jak jest silny mróz, śnieg się nie lepi.

Żeby sprawdzić czy jest odpowiednia pogoda trzeba ulepić śnieżną kulę. Jeżeli nie da się zrobić kulki to znaczy, że

śnieg się nie lepi i bałwana też się nie da ulepić. Lepiej pójść wtedy na sanki.

Ale jeśli świeci słońko, nie ma mrozu i śnieg się lepi to bierze się w dlonie trochę śniegu i ugniata aż wyjdzie z tego kulka. Kulka nie musi być okrąglutka jak piłeczka i nie musi być na początku duża. Wystarczy, że jest.

Kulkę kładzie się na śniegu i toczy. Jak się kulkę toczy to przykleja się do niej śnieg. Kulka zostawia na śniegu ślad i robi się większa.



Kulkę toczy się najpierw jedną ręką. Jak się zrobi większa, toczy się ją dwoma rękami. A jak już zrobi się całkiem duża to trzeba ją pchać ale tak, żeby się obracała. I jak kulka jest już tak duża, że nie można jej przepchnąć, to trzeba ją zostawić.

To będzie podstawa bałwana.

Ale bałwan to nie jest jedna śnieżna kulka, choćby największa na świecie. Bałwan to kilka kulek śnieżnych postawionych jedna na drugiej. Skoro jest już podstawa



bałwana, trzeba zająć się toczeniem kolejnej kulki.

A zaczyna się tak samo jak z pierwszą. Najpierw śnieżna gałka, którą toczymy, toczymy, toczymy i jak już jej nie można przepchnąć, woła się do pomocy tatę. Albo dziadka.

- Dziadku! - Zwołał chłopiec lepiący bałwana w pewien pogodny zimowy dzień. - Pomóż mi. Ta druga kula jest już dla mnie za duża.
- Idę, idę. - Powiedział dziadek i podszedł do chłopca z sankami.
- Dobra kula. W sam raz – ocenił dziadek. - Włożymy ją na



sanki i zawieziemy do podstawy.

Zaciągnęli obaj kulę w pobliże podstawy i razem

dźwignęli ją do góry. Położyli na podstawie i przyklepali.

- No to mamy brzuch bałwana. Teraz głowa. Potrzebna jest trzecia kula ale już nie taka wielka jak dwie poprzednie - powiedział dziadek do chłopca.

Trzecią kulkę chłopiec zrobił rzeczywiście mniejszą. Też była ciężka ale nie tak ciężka jak poprzednie. Chłopiec razem z dziadkiem podnieśli ją i osadzili na brzuchu bałwana.

Czarek wyrównywał ich dzieło.

- No to teraz tylko oczy, buzia, nos i bałwan gotowy - powiedziała dziadek.
- Jeszcze ręce by mu się przydały - dodał chłopiec. - Ale z czego je zrobić?
- Poszukamy pod śniegiem jakiś kamyków na oczy i gałązek na ręce i dokończymy bałwana - stwierdził dziadek.
- A nie będzie mu zimno? - zastanawiał się chłopiec. - Czapka, szalik no i kurtka. W zimie trzeba ubierać się odpowiednio. Mama tak mówiła.
- Racja - potwierdził dziadek. - Poszukajmy czegoś

i zrobimy mu jakieś ubranko. Tylko, że to bałwan jest. On potrzebuje trochę innych ubrań niż my. Myślę, że bałwany ze śniegu nie lubią jak jest im za ciepło.

Czarek i dziadek pogrzebali trochę w śniegu. Znaleźli piętnaście kamyków na oczy, usta i guziki do kurtki bałwana,



pękniętą doniczkę na czapkę dla bałwana, dwie duże gałazki, z których zrobili bałwanowi ręce i jeden sękaty kijek z którego

zrobili bałwanowi nos. Wszystkie elementy zostały zamontowane na bałwanie. Poprzecierali i powygładzali śnieg na kulkach. Odeszli kilka kroków by ocenić swoje dzieło z pewnej odległości.



- Ale fajny bałwan - ocenił chłopiec.
- Wzorcowy - dodał dziadek. - Trochę się zasapałem.
Usiądę i odpocznę chwilkę. Będę się przyglądał z ławki

bo bałwan bardzo mi się podoba.

Ławka stała niedaleko. Dziadek poszedł usiąść a chłopiec został. Czarek przygląda się bałwanowi. Też był zmęczony bo to głównie on pchał śniegowe kule i chyba dlatego obaj z dziadkiem nie zauważyli, że bałwanowi brakuje ust. A kamyki na to przeznaczone leżą obok. Chłopiec wziął do ręki kamyki, wetknął je w miejscu gdzie powinny być usta i stała się dziwna rzecz.

Bałwan się odezwał.

- Cześć - powiedział bałwan. - Jestem Bałwan Śniegowy.
- Cześć - odpowiedział chłopiec. - Jestem Czarek - przedstawił się zaskoczony Czarek. - Ty umiesz mówić?
- No jak mam już usta, no to tak. Ale nie każdy umie rozmawiać z bałwanem.
- Dziadek mówił, że trzeba umieć rozmawiać z każdym, z bałwanem też.
- Cieszę się, że ty umiesz Czarku. - Powiedział Bałwan Śniegowy i uśmiechnął się jakby mocniej. - Piękną mamy dziś pogodę. Uwielbiam takie zimy - dodał.

- Nie jest ci zimno? - spytał Czarek. - Czapkę masz z domyczki a kurtkę tylko na niby.
- Nie. Nie jest mi zimno - odpowiedział Bałwan Śniegowy.
- Jestem przecież ze śniegu. A za czapkę i kurtkę dziękuję. Wyglądam w tym ubranku bardziej bałwanowato. Bałwan powinien wyglądać bałwanowato. Wtedy bałwan jest prawdziwym bałwanem i może nim być aż do wiosny.
- Ale ja już długo jestem na dworze i mi jest trochę zimno - powiedział Czarek. - Teraz pójdę do domu ale jutro cię odwiedzę. Będziesz tu stał jutro?
- Nigdzie się nie ruszam. Poczekam na ciebie do jutra. No chyba, że do jutra przyjdzie wiosna ale na to się nie zanosi.

Czarkowi rzeczywiście robiło się zimno. Rękawiczki miał mokre, do butów nawla ziło trochę śniegu a poza tym widział, że dziadek patrzy już na zegarek. Ale bardzo chciał jeszcze chwilkę porozmawiać z Bałwanem Śniegowym. Wprawdzie Bałwan Śniegowy mówił że nigdzie się do jutra nie ruszy

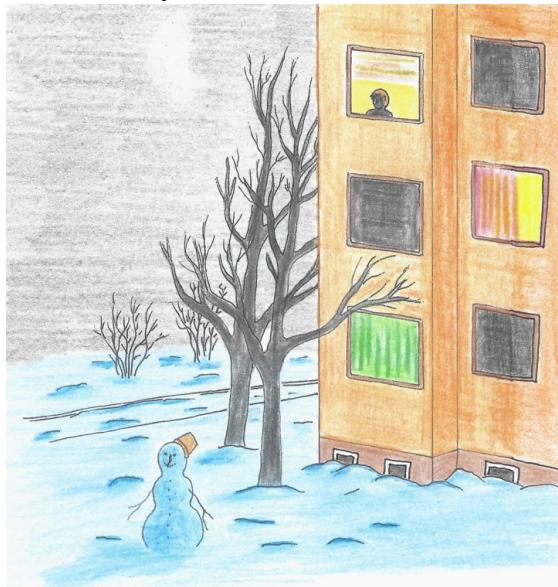
i mógłby przyjść do niego porozmawiać jutro ale chciał wiedzieć dlaczego bałwan obawia się wiosny?

- Nie lubisz wiosny? - zapytał Czarek.
- Lubię - odpowiedział Bałwan Śniegowy.
- Ale na wiosnę robi się ciepło i śnieg topnieje. Co się z tobą stanie? Znikniesz? Nie chcę byś zniknął. Dopiero cię zrobiłem.
- Nie martw się na zapas. Do jutra nie zniknę. Leć do domu bo się zaziebisz. A jak ty się zaziebisz, to nie wyjdziesz z domu może i do wiosny. A wtedy już się nie zobaczymy. Spotkajmy się jutro, to opowiem ci jak to jest z tym znikaniem.
- Dobrze. Do zobaczenia jutro. - Czarek pożegnał Bałwana Śniegowego i pobiegł do dziadka.

Razem poszli do domu. W domu Czarek przebrał się szybciutko w suche i ciepłe ubrania. Dzięki temu nie przeziębił się. Przez okno swojego pokoju widział Bałwana Śniegowego, który stał tak jak obiecywał i nigdzie się nie ruszał. W zimie dość szybko zapada wieczór a po nim ciemna noc. Biel śniegu

i blask księżyca rozjaśniają nieco ciemności więc nie jest całkiem czarno ale w nocy jak to w nocy. Widać słabo.

- Mamo, gdzie jest mój bałwanek? - Zapytał Czarek patrząc przez okno. Nie mógł dostrzec swojego bałwanka. - On zniknął?



- Nie - odpowiedziała mama. - Jest tam gdzie był tylko, że teraz go nie widać. - I mama sama wyjrzała przez okno.
- W prognozie pogody zapowiadają ocieplenie od jutra - dodał tata. - Ale to tylko prognozy. Albo będzie

ocieplenie albo nie będzie ocieplenia. Zobaczmy jutro.

Bałwanek do jutra wytrzyma.

Następnego dnia przyszło ocieplenie. Śnieg powoli topniał. Zamieniał się w wodę. Jej krople skapywały z wiszących na dachach sopl. Słonko świeciło na bezchmurnym niebie, odbijało się od bielutkiego śniegu i kryształowo błyszczącego lodu. Woda z topniejącego śniegu płynęła wąskimi strużkami. Drążyła śnieg, podmywała, tworzyła sieć cieniutkich i szerszych strumieni, rzeczek i kałuż. W powietrzu czuć było świeży powiew. A widok? Piękny.

Na chodzenie po dworze w taką pogodę trzeba się odpowiednio przygotować. Zamiast butów zimowych na mróz,



trzeba założyć takie buty do chodzenia po wodzie, czyli kalosze. Ale kalosze jeśli nie są ocieplane jest w nich zimno w nogi. Łatwo złapać katar.

W zimowej kurtce na mróz jest za gorąco bo nie ma

mrozu i można się w niej jedynie spocić. A jak będzie za cienka to łatwo się przeziębić. O wychodzeniu na dwór w taką pogodę nie ma mowy. Nie wiadomo jak się ubrać. Przeziębienie gwarantowane.

- Mamo, możemy wyjść na dwór? - Zapytał Czarek bo bardzo chciał porozmawiać z Bałwanem Śniegowym.
- Nie ma mowy - odpowiedziała mama. - Pogoda jest taka, że nie wiadomo jak się ubrać. Przeziębienie gwarantowane. Dziś siedzimy w domu i nie wychodzimy jeśli nie ma takiej konieczności.

Cóż. Nie ma rady. Trzeba zostać w domu. Na szczęście dzień był słoneczny a powietrze bardzo przejrzyste dzięki temu bałwana było doskonale widać z okna pokoju Czarka.

Czarek przyglądał się bałwanowi. Bałwan stał dzielnie tam gdzie go zostawił. Dookoła bałwana był spory płat śniegu ale dalej śniegu mocno ubyło. Zamiast śniegu była rozmiękczone ziemia. A sam bałwan zrobił się jakby mniejszy a doniczka na jego głowie zjechała mu odrobinę do tyłu. Ręce bałwana jakby oklapły a nos opadł na usta.

Czarek był zdrowy a bałwan wyglądał na chorego. Cóż. Mama miła rację. Nie powinno się wychodzić na dwór w taką pogodę.

Minęły dwa dni. Wiosna postanowiła zaczekać ze swoim nadaniem i nie nadeszła. Na niebie słońce prześwitywało tylko blado przez szaroburą, sklebioną zasłonę. A w nocy robiło się bardzo zimno i łapał mróz.

Śnieg przestał topnieć. A to co z niego zostało nie przypominało już białego puchu. Śnieg zgarnięty z chodników leżał na brzegu ciemno zielono czarnych trawników. Pomieszany z ziemią wyglądał jakby dostał wysypki. Było brzydko i zimno. Kolejny dzień, który najlepiej jest spędzić w domu. A Czarek cały czas chciał porozmawiać z Bałwanem. Mama i tata oczywiście o tym wiedzieli.

- Wiesz co? - powiedziała mama. - Pójdziemy teraz do sklepu bo musimy zrobić zakupy. Pomożesz mi je zrobić i przynieść do domu a jak zrobimy to sprawnie, w drodze powrotnej będziesz mógł chwilę porozmawiać z bałwanem. Ubieramy się.

Czarkowi nie trzeba było tego powtarzać. Pomysł był świetny.

Zakupy poszły sprawnie. To znaczy zostały załatwione szybko. Jak należy. Po drodze do sklepu Czarek nie rozglądał się, nie zatrzymywał. Chciał jak najszybciej załatwić sprawę by porozmawiać z Bałwanem Śniegowym.

Pomógł mamie nieść siatki z zakupami i w drodze



powrotnie zatrzymali się na chwilę tam gdzie z dziadkiem lepili bałwana. Zadowolona mama usiadła na ławce i zaczęła sprawdzać jakieś pilne wiadomości w telefonie a Czarek

podszedł do swojego znajomego.

Bałwan z bliska wyglądał na jeszcze bardziej chorego.

- Dzień dobry. Jak się czujesz? - Zapytał zatroskany Czarek.
- Dzień dobry Czarku - odpowiedział Bałwan Śniegowy. - Czuję się znakomicie. - I na dowód, że mówi prawdę Bałwan uśmiechnął się radośnie.
- Ale nie wyglądasz na zdrowego.
- Cóż, rozpuściłem się odrobinę ale to normalne. Przecież jestem ze śniegu. W ciepłe dni śnieg się rozpuszcza, topnieje. A jak przyjdzie wiosna, a ona w końcu przyjdzie i dni będą cieplejsze to rozpuszczy się całkiem.
- I co się wtedy z tobą stanie?
- Zamienię się w wodę. Cześć wody wsiąknie w ziemię. A ta część wody która nie wsiąknie w ziemię spłynie do kanałów burzowych a potem do strumyków i rzek.
- I popłyniesz do morza?

- Tak. Rzeki łączą się w większe rzeki. A na samym końcu te największe rzeki wpadają do morza. Można powiedzieć, że to taka moja podróż w postaci wody.
- I już cię nie będzie?
- Przez jakiś czas tak. Ale wróćę. Jeśli chcesz.
- Pewnie że chcę. A kiedy wrócisz?
- Jak już dotrę do morza jako woda i wygrzeje się w słońcu zamienię się w parę wodną. Wtedy poleczę do góry i tam dołączę do chmur. Tam wysoko, gdzie



są chmury jest bardzo zimno. Jest tak zimno, że para wodna zamienia się w kryształki lodu. Razem z chmurami, pchany przez wiatr, będę wędrował po

całym świecie. Jak będę bardzo wysoko zostanę cirrusem. To takie chmurki, które wyglądają jakby ktoś samym koniuszkiem pędzla zmoczonym w białej farbie delikatnie przetarł niebieskie niebo. Cirrusy łączą się ze sobą i opadają trochę niżej. Zamienią się w cumulusy. To takie chmury, skłębione jak wata, albo jak wielkie kule wielkich lodów.



A jak one się połączą i opadną jeszcze niżej, będą wyglądały jakby zakrywały całe niebo. To stratusy. Stratusy zrobią się szare a z nich często pada deszcz. A w zimie śnieg.

- Następnej zimy - kontynuował Bałwan Śniegowy - jak zobacysz takie stratusy, będziesz wiedział, że nadchodzi śnieg.
- I wtedy wrócisz?



- No jeszcze nie. Jak spadnie śnieg, będziesz musiał ulepić mnie na nowo. Wtedy wróczę.
- Łał - powiedział Czarek. - I wtedy opowiesz mi co widziałeś? To jak podróż dookoła świata.
- Właśnie. Podróżuję dookoła świata odkąd pamiętam. W tym czasie zmieniam się, przybieram różne formy. Jestem wodą, parą wodną, lodem, chmurą, śniegiem. Dlatego nie przejmuję się tym, że teraz topnieję. Po

prostu tak już jest. Ale mówić mogę tylko jako Bałwan Śniegowy. Dlatego cieszę się, że mnie ulepiłeś i mogłem cię poznać Czarku. Jest mi bardzo miło.

- Ja też się cieszę, że cię ulepilem Bałwanie Śniegowy. A jak stopniejesz, będę na ciebie czekał. W przyszłym roku też cię ulepię.
- Dobrze - powiedział Bałwan Śniegowy. - Na ciebie już czas. Do zobaczenia.

Mama zwołała Czarka i oboje wrócili do domu.

Kolejne dni przyniosły ocieplenie.

Śnieg rozpuścił się i tak jak mówił Bałwan Śniegowy, zamienił się w wodę. Woda wsiąkała powoli w ziemię a ta część wody, która w ziemię nie wsiąkła, spłynęła stróżkami do kanałów. Kanałami popłynęła do Bystrzycy. Bystrzycą do Wieprza a Wieprzem do Wisły. Wisła zebrała wodę z innych polskich rzek i zaniosła ją do Bałtyku.

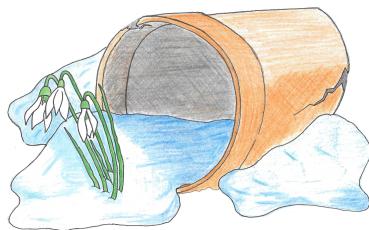
Pod ziemią, woda zaczynała powolutku rozpuszczać osłony nasionek kwiatków i całego mnóstwa innych roślin. Dni ze słońcem było coraz więcej. Robiło się jeszcze cieplej. Z ziemi

kiełkowała jasnozielona trawa.

Pojawiły się przebiśniegi, pierwsze wiosenne kwiatki. Na gałęziach drzew pojawiły się pączki, które niebawem zamienią się w liście. Nadeszła wiosna.

Na swoim pierwszym wiosennym spacerze Czarek poszedł na miejsce w którym stał bałwan. Podniósł doniczkę, która została po Bałwanie Śniegowym i postanowił zachować ją do następnej zimy. Wiedział, że jego znajomy zamienił się w wodę i wyruszył w długą podróż, która potrwa do następnej zimy.

Za rok, kiedy przyjdzie zima i spadnie śnieg, Czarek znów ulepi bałwana. Założy na jego głowę doniczkę i wtedy jego znajomy wróci i opowie mu co widział podczas swojej podróży przez Świat.



I to koniec bajki. Dobranoc